

Maria Ćwikłowa

O Karolu Wojtyle i rodzinie Kotlarczyków

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 5, 22-23

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O KAROLU WOJTYLE I RODZINIE KOTLARCZYKÓW

Moje pierwsze wspomnienia, związane z osobą Karola Wojtyły sięgają połowy lat trzydziestych. Mieszkaliśmy wtedy w Wadowicach przy ulicy Mickiewicza, niedaleko gimnazjum. Karol był częstym gościem u mojej rodziny. Nazywaliśmy go Lolkim. Uczęszczał do gimnazjum a ponieważ nasze mieszkanie znajdowało się w pobliżu jego szkoły, często po zajęciach przychodził do nas. Szczególnie przyjaźnił się z moim starszym bratem - Mieczysławem Kotlarczykiem.

Mieczysław zorganizował amatorski teatr, który w budynku wadowickiego Sokola wystawiał utwory dramatyczne, m.in. sztuki Juliusza Słowackiego (Mazepa) i Stefana Żeromskiego (Sulkowski, Uciekla mi przepióreczka). Karol Wojtyła był częstym widzem tych przedstawień. Bardzo interesował się teatrem lecz ponieważ był jeszcze uczniem, nie mógł sam występować na "dorosłej" scenie. Natomiast w swojej szkole w okresie przedmaturalnym zorganizował kółko teatralne. Wystawił tam na przykład sztukę Stanisława Wyspiańskiego Zygmunta August, w której sam zagrał rolę tytułową. W 1938 r. zdał maturę a potem wraz z ojcem wyjechał do Krakowa, gdzie podjął studia polonistyczne.

Po raz drugi zetknęłam się z nim w 1941 r. Jak wiadomo, na początku okupacji Wadowice zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. Po aresztowaniu kilku członków mojej rodziny (m.in. brata Tadeusza, który zginął w obozie koncentracyjnym w Mautchusen), dwaj pozostali bracia – Mieczysław i Stefan przedostali się nielegalnie do Generalnej Guberni – jeden do Krakowa a drugi do Krościenka. Karol Wojtyła mieszkał wtedy na Dębnikach w Krakowie, przy ulicy Tynieckiej 10, w piętrowym domu należącym do jego ciotek. Po śmierci ojca zaproponował Mieczysławowi i jego żonie Zofii, żeby wprowadzili się do niego i wspólnie gospodarowali. W grudniu 1941 r., z obawy przed zabraniem na przymusowe roboty do Niemiec, ja również przedostałam się przez „zieloną granicę” do Krakowa i zamieszkałam razem z bratem i bratową.

Dom przy ulicy Tynieckiej był piętrowy. Piętro zajmowały ciotki Karola Wojtyły, natomiast w wyposażonej w kuchnię, łazienkę i przedpokój suterynie (nazywanej przez nas „katakumbami”) w jednym, przechodnim pokoju mieszkał Karol a drugi wynajmowany był przez naszą rodzinę. Do domowników należałoby również zaliczyć dwa ulubione przez Karola, należące do jego ciotek psy – wabiły się Smyk i Pik. Karol Wojtyła pracował wtedy jako robotnik w zakładach Solvay. Pamiętam wypadek, jakiemu uległ w fabryce. Kropla ługu wpadła mu do oka i przez kilka dni chodził z zabandażowaną głową. Ponieważ pracował na zmiany, spotykałam go o różnych porach, przechodząc przez jego pokój. Był bardzo religijny, choć nie wspominał jeszcze wtedy o zamiarze wstąpienia do seminarium. Często w ciągu dnia widziałam go pogrążonego w modlitwie.

Mój brat Mieczysław jeszcze w sierpniu 1941 r. zaczął organizować zakonspi-

rowany teatr, który nazwał Teatrem Rapsodycznym. W skład zespołu teatralnego wchodził w tym czasie m.in.: Karol Wojtyła, Krystyna Dębowska, Halina Królikiewicz, Danuta Michałowska. Tajne przedstawienia odbywały się w mieszkaniach zaprzyjaźnionych rodzin. Byłam na dwóch takich spektaklach wiosną 1942 r. Jedno odbyło się u państwa Kudlińskich a drugie u państwa Goreckich. O ile pamiętam wystawiano *Hymny* Jana Kaprowicza i fragmenty twórczości Stanisława Wyspiańskiego. W obu przedstawieniach grał Karol Wojtyła.

Ponieważ w sierpniu 1942 r. wyszło zarządzenie władz okupacyjnych o obowiązku posiadania kennkart a ja, jako uciekinierka z Rzeszy, nie miałam nawet zameldowania w Krakowie, dalsze przebywanie w tym mieście stało się zbyt ryzykowne. Pojechałam więc do drugiego brata Stefana do Krościenka i tak urwałam swój okupacyjny kontakt z przyszłym Papieżem.